Nr 30. **Kraków. Sobota 30 Stycznia 1909.** **Rok XVII.**

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal. Cena numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy za prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Tel. Nr. 19

Ustawy językowe bar. Bienertha.

Wiedeń, 28 stycznia.

(b.) Ustawy, mające uporządkować stosunki językowe w Czechach, znajdują się od wczoraj w rękach obydwóch ministrów rodaków Dr Zaczka i Dr Schreinera w tym celu, by ci ministrowie rodacy rozpoczęli z przywódcami swoich stronnictw rokowania nad najważniejszemi postanowieniami tych ustaw i wynik tych rokowań przedłożyli prezydentowi gabinetu, który ewentualnie na tej podstawie zamierza przedsięwziąć zmiany w projektach rządowych w ostatniej chwili przed wniesieniem ich do izby poselskiej, co ma już nastąpić z końcem bieżącego lub na początku przyszłego tygodnia. Te narady ministrów rodaków z przywódcami stronnictw mają zastąpić poronioną ankietę ugodową, a z tego wnosić można, że br. Bienerth koniecznie chce usłyszeć głosy doradców obydwóch stron wojujących, zanim przekroczy Rubikon czeski.

Sprawa traktowaną jest bardzo poufnie, mimo to udało mi się otrzymać z źródła wiarygodnego pewne informacye o przygotowywanych przez rząd ustawach językowych.

Projekty rządowe tych ustaw dotyczą jak wiadomo, trzech przedmiotów: uporządkowania sprawy językowej w władzach rządowych, reorganizacyi administracyjnej w Czechach przez utworzenie okręgów jako średnich instancyi i w końcu uporządkowania sprawy szkół mniejszości.

Ustawa o języku urzędowym rozróżnia wyraźnie władze państwowe od autonomicznych. Władze autonomiczne mają pod względem językowym kierować się wyłącznie względami na potrzeby ludności, podczas gdy u władz rządowych ma być służbowe wewnętrznej niemiecki język jako urzędowy w zasadzie utrzymany z możliwem jednak uwzględnieniem potrzeb czeskiej ludności. Co do zakresu niemieckiego wewnętrznego języku służbowego, to ma on głównie obejmować służbę kasową i państwowe zakłady komunikacyjne. Ustawa ma charakter ramowy, bliższe i ściślejsze przepisy mają być włączone do niej w miarę potrzeby drogą rozporządzeń lub późniejszych uchwał izby.

Najważniejszą jest ustawa o mających się utworzyć nowych okręgach. Składa się ona z dwóch projektów ustawowych, z których jeden o utworzeniu okręgów dla rządowej administracyi wchodzi w zakres działania Rady państwa, drugi zaś o utworzeniu okręgów dla autonomicznej administracyi krajowej podlega kompetencyi sejmu czeskiego. Przy podziale na okręgi chodzi głównie o utworzenie okręgów administracyjnych, narodowo odgraniczonych w obrębie jednolitej administracyi kraju. Tym sposobem dotyczy ta ustawa najdrażliwszej strony sporu niemiecko-czeskiego. Czesi bowiem zwalczają jak najenergiczniej podział terytoryalno-narodowy z przyczyny prawno-politycznej, podczas gdy Niemcy wysuwają podział taki na czoło swych żądań.

Wiadomą jest rzeczą, iż już projekty ugodowe Dra Körbera zawierały taki podział na okręgi. Dr Körber projektował alternatywnie utworzenie dziesięciu lub czternastu okręgów. Były między niemi trzy okręgi wyłącznie niemieckie (Cheb, Litomierzyce i Liberec), pięć wyłącznie czeskich (Chrudim, Jiczyn, Kralowy Hradec, Praga z wyjątkiem samego miasta — i Tabor) i dwa mieszane (Pilzno i Budziejowice). Druga alternatywa dodawała do czysto niemieckich jeszcze dwa (Krumlow i Zatec), razem pięć, do wyłącznie czeskich okręgów również dwa (Pisek, Szlan) razem siedm.

Projekt ustawowy bar. Bienertha ustanawia aż dwadzieścia okręgów. Zmierza zatem do ściślejszego rozgraniczenia narodowego. Na czele okręgu ma stać c. k. starosta okręgowy (Kreishauptmann) z kompetencyą władzy okręgowej — ma być rodzajem ogniwa pośredniego pomiędzy namiestnictwem a starostwem powiatowem i załatwiać to agendy namiestnictwa, które nie przekraczają granic okręgu. Namiestnictwu zaś pozostawione być mają tylko sprawy, cały kraj, lub kilka okręgów dotyczące.

Analogicznie z c. k. władzami okręgowemi mają wejść w życie autonomiczne rady okręgowe z marszałkami okręgowymi (Kreisobmänner) na czele, które mają znowu objąć część agend Wydziału krajowego. Projekty Körbera nie zawierały takich władz okręgów autonomicznych. Ta druga ustawa o okręgach samorządu należy również do zakresu działania sejmu czeskiego.

Projekt ustawy o szkołach mniejszości wzorowany jest w ogólności na postanowieniach niemiecko-czeskich „punktacyi“ z r. 1890, które opiewały w głównej swej treści: Szkoła mniejszości ma być utworzona, jeśli w mniejszości znajduje się więcej niż 40 dzieci, obowiązanych do uczęszczania do szkoły, których rodzice co najmniej od 5 lat są zamieszkali w miejscowości, lub też jeśli znajduje się 80 dzieci w wieku szkolnym, których rodzice co najmniej od trzech lat osiedli w gminie. „Punktacye“ ustanawiają dalej, iż koszta utrzymania innojęzycznych szkół mniejszości, ma zwrócić gminom fundusz krajowy.

Oto w głównym zarysie treść projektów ustawowych bar Bienertha. Można o nich z góry, a śmiało powiedzieć, iż nie zadowolą one ani Czechów, ani Niemców!

Filary hakatyzmu zachwiane.

Z Berlina nadchodzą wiadomości o zachwianiu stanowiska kanclerza i o bliskiem rozbiciu liberalno-konserwatywnego bloku, na którym ks. Bülow opierał swoje rządy. Właściwie upadek kanclerza musi być następstwem rozbicia bloku, tej nienaturalnej i niemoralnej kombinacyi, którą obmyślił i skleił Bülow, dla podtrzymania swego stanowiska. Deprawacya polityczna w Niemczech musiała już dojść do niesłychanych rozmiarów, jeżeli Bülowowi powiodło się sprządz do większości rządowej postępowców z junkrami, zatem pogodzić programy zasadniczo wykluczające się wzajemnie. Hańbę tej spekulacyi dzielą z kanclerzem tak zwani postępowcy, którzy mieli za czasów Richtera chwilę świetności, kiedy umieli stawić czoło nawet Bismarckowi, którzy jednak dziś przesiąknięci żydowskimi żywiołami, reprezentują je lynie najgrubszy mieszczański egoizm, pokryty maską politycznego radykalizmu. Ale ten szachrajski radykalizm nie przeszkodził „postępowcom“ w uchwaleniu takiej potwornej i reakcyjnej ustawy, jak ustawa o zgromadzeniach — nie powstrzymał ich od skrajnego bizantynizmu w stosunku do cesarza, ani od popierania polityki polegającej głównie na oszukaństwie i intrydze. Postępowcy to dziś najwierniejsza i najposłuszniejsza, bo dobrze opłacana gwardya Bülowa, i nic tak nie charakteryzuje obecnego rozprzężenia etyki publicznej w Niemczech, jak właśnie stosunek tych pseudoradykałów do najreakcyjniejszego kanclerza, jakiego miały zjednoczone Niemcy.

Dziś konserwatyści buntują się przeciwko kanclerzowi, i wypowiadają sojusz z liberałami, narzucony im przez Bülowa — a z chwilą, gdy konserwatyści swoje pogróżki w czyn zamienią, gwiazda kanclerza zgaśnie i powróci on do nicości, z której nigdy nie powinien był wychodzić.

Rządy Bülowa stanowią haniebną epokę w dziejach Rzeszy niemieckiej. Ten przedpokojowy dyplomata, który brak zdolności pokrywał układnością, przebiegłością i płaszczeniem się wobec monarchy, który umiał wyzyskać wszystkie złe instynkty Wilhelma II i świadomie otoczył go kliką zdegenerowanych rozpustników, aby utrzymać się na stanowisku pierwszego ministra, ten polityk bez charakteru i bez etyki — przedstawia wyjątkowe w historyi widowisko człowieka dotkniętego paraliżem postępowym, i kierującego mimo to polityką wielkiego państwa!

Ten patologiczny motyw może wytłumaczyć niejeden postępek Bülowa. Bo na prawdę trudno inaczej zrozumieć psychologię kanclerza, przedkładającego parlamentowi takie antypolskie ustawy, jak wywłaszczenie, — i motywującego je w sposób, jak to zrobił Bülow.. Była tam wprawdzie przedewszystkiem ohydna, wyrafinowana obłuda, — ale było także jakieś już chyba chorobliwe zapoznanie głównych podstaw nietylko etyki, ale państwowego konserwatyzmu. Bo wywłaszczenie jest nietylko gwałtem i bezprawiem, ale jest także wprowadzeniem pierwiastków rewolucyjnych, destrukcyjnych, antyspołecznych do programu polityki państwowej. Wszystkie żądania, wszystkie doktryny socyalistów zostały uświęcone przez bülowskie pomysły, — i w niedalekiej przyszłości jego polityka wobec Polaków, pomści się straszliwie na fundamentach pruskiego monarchizmu...

Upadek kanclerza, nieunikniony przy jego fizy znem i umysłowem wyczerpaniu, — jest ostatecznie epizodem dość obojętnym; bo jako polityk wyłącznie dworski, Bülow jest tylko urzędnikiem cesarza, którego bardzo łatwo przyjdzie zastąpić, ale pewnem zadośćuczynieniem dla etyki publicznej będzie rozbicie jedynego dzieła jego twórczości: konserwatywno postępowego bloku. Gdy ci pseudopostępowcy zostaną odpędzeni od żłobu rządowego, gdy ich kopną i odtrącą ci, którym dziś służą z psią uległością, gdy ta lokajska banda wpadnie naroszcie w bagno ohydy przez nią wytworzonej, — wtedy będzie można powiedzieć, że atmosfera Niemiec zaczyna się oczyszczać.

Za katowskie usługi, jakie ci nikczemni spekulanci świadczyli kanclerzowi i cesarzowi — należy się im jedyna godna im zapłata: pogarda i zapomnienie.

Wyłączenie Chełmszczyzny.

Jak donosi telegram petersburskiej ajencyi telegraficznej, **Rada ministrów przyjęła projekt utworzenia gub. Chełmskiej** przez wydzielenie 6 powiatów gub. Lubelskiej i Siedleckiej. W ten sposób głośna sprawa „wyodrębnienia Chełmszczyzny“, zrodzona w mózgach „istinno ruskich“ patryotów wchodzi w nową fazę projektu rządowego, który teraz niewątpliwie znajdzie się rychło na forum Dumy.

O projektowanem przez „prawdziwych Rosyan“ wyłączeniu Chełmszczyzny z Król. Polskiego pisaliśmy już niejednokrotnie i obszernie. Dziś więc wystarczy przypomnieć, że projekt ten, mający zdaniem jego autorów, ratować od spolonizowania „rdzennie rosyjski“ kraj — obejmuje powiaty z ludnością ex-unicką, wśród której po ogłoszeniu ukazu tolerancyjnego w Rosyi pozostało zaledwie od 20 do 40 proc. prawosławnych. Słowem w tym „rdzennie rosyjskim“ kraju niema powiatu, w którym prawosławni stanowiliby większość... To też bezcelowość wyodrębnienia Chełmszczyzny rozumieli nawet przedstawiciele rządu. Już za czasów Hurki bowiem popi chełmscy i „diejatiele“ miejscowego czynownictwa domagali się wyodrębnienia „Rusi Chełmskiej“ — lecz był temu przeciwny zarówno rząd centralny, jak i generał-gubernatorowie warszawscy, począwszy od Hurki a skończywszy na Skałłonie... Dziś jednakże, jak donosi telegram ajencyi petersburskiej, rząd rosyjski przychylił się ostatecznie do żądania czarnosecinowych „polityków“ chełmskich. Obcięcie granic Królestwa Polskiego, nowy podział Polski — o czem nie chciał słyszeć rząd rosyjski za czasów Hurki — ma się obecnie urzeczywistnić w okresie „konstytucyjnych“ rządów Rosyi i w dobie „neoslawizmu“. Najczarniejsza reakcya, najdziksze zakusy rusyfikacyjne, którym opierał się nawet Hurko — znalazły posłuch, jak się okazuje, w „konstytucyjnym“ gabinecie Stołypina!

A Duma? Nie chcemy przesądzać jej stanowiska wobec aprobowanego już przez rząd projektu chełmskiej „czarnej sotni“. Dziś możemy jedynie stwierdzić, że wyodrębnienie Chełmszczyzny będzie najwymowniejszym może probierzem uczciwości rządzących stronnictw Dumy... Jeśli zaaprobują one i ten gwałt, zrodzony w zwyrodniałych mózgach popów i czynowników chełmskich — dadzą tem świadectwo, że niczem się nie różnią od czarnosecinnych autorów projektu — od Eulogiuszów i Puryszkiewiczów!

* * *

W sprawie powyższej pisma warszawskie zamieszczają następujący telegram:

Rada ministrów w ubiegły wtorek przyjęła, celem wniesienia do Dumy państwowej, projekt wyłączenia z terytoryum Królestwa Polskiego wschodnich części guberni siedleckiej i lubelskiej oraz utworzenia z nich odrębnej gubernii chełmskiej.

W związku z tem zamierzono znieść gubernię siedlecką, przyłączając wschodnią jej część do nowej gubernii chełmskiej, zachodnią do lubelskiej, powiat zaś węgrowski do gubernii łomżyńskiej.

Do gubernii chełmskiej włączone być mają powiaty: biłgorajski, bialski, włodawski, hrubieszowski, tomaszowski, chełmski z siedzibą urzędu gubernialnego w Chełmie. Pod względem administracyjnym nowa gubernia chełmska będzie należała do kijowskiego generał-gubernatorstwa.

Zarząd gubernialny siedlecki oraz urząd siedleckiego policmajstra uchwalono skasować, przy jednoczesnej organizacyi odpowiednich instytucyi gubernialnych w gubernii chełmskiej i utworzeniu urzędu policmajstra w Chełmie. Również zamierzono przenieść sąd okręgowy siedlecki do Chełma.

Do gubernii lubelskiej należeć będą następujące powiaty: garwoliński, łukowski, lubartowski, lubelski, krasnostawski, puławski, radzyński, sokołowski, siedlecki, międzyrzecki i janowski.

Liczba ludności w projektowanej gubernii chełmskiej ma wynosić 758.408. Zarząd gubernii chełmskiej pod względem zależności od władzy wojskowej oraz duchowieństwa prawosławnego pozostanie w teraźniejszych warunkach.

W nowej gubernii chełmskiej zachowa moc swoją prawodawstwo, obowiązujące w Królestwie Polskiem, jak również zarząd sądowy z pewnymi tylko wyjątkami.

W ruinach Messyny.

Prasa włoska roi się opowieściami o tragicznych walkach życia, które rozgrywały się pod gruzami Messyny. Z tej smutnej kroniki żywcem pogrzebanych rodzin i cudownych ocaleń na uwagę zasługuje fakt, opowiedziany przez feljetonistę Luiga Barziniego w Corriere della Sera.

Na „Via del Purgatorio“ podczas trzęsienia ziemi zasypały zwaliska kamienicy matkę z czworgiem dzieci. Rodzina ta zajmowała izdebkę na parterze. Gruzy i belki zawaliły mieszkanie nietylko ze wszystkich stron, ale w znacznej części także i wnętrze jego. Tylko gdzieniegdzie pozostały większe lub mniejsze szczeliny. W taki sposób uległo wiele domów zniszczeniu, a jednak w tych ruinach nieraz jeszcze dogorywało lub uratowało się życie.

Część opadającego muru przygniotła do połowy matkę. Gdy się już wszystko uciszyło, ta, żyjąc jeszcze, słabym głosem pytała o dzieci. Wszystkie jej odpowiedziały. Dodawała im wtedy otuchy, ale mówiła coraz słabiej, a wkrótce na zawsze zamilkła.

W ciemnicy straciły dzieci zupełnie świadomość czasu. Jedno z nich zmarło, a reszta nieszczęśliwych: chłopczyk dziesięcioletni, dziewczynka dwunastoletnia i starsza cokolwiek siostra Natalina wyczekiwały także śmierci lub miłosierdzia boskiego. Wreszcie przywykli jakoś do swego więzienia i poczęli szukać żywności, bo głód i pragnienie im dokuczało. Znaleźli wielką pakę fig — był to podarek gwiazdkowy — kilka cebul i wiadro z wodą, do którego wylała się podczas katastrofy butelka oliwy. Mogli więc się posilić. Później odnaleźli jeszcze kilka butelek wina. Najstarsza siostra wydzielała żywność i opiekowała się młodszem rodzeństwem.

Wkońcu jednak zapasy się skończyły, a ze wszystkich stron dochodziła nieprzyjemna woń zgnilizny. Po długim czasie znalazł chłopczyk pudełko zapałek. Zapalono papier, którym figi były owinięte. To dało możność rozejrzenia się w lochu. Z przerażeniem spostrzegli, że ciało matki, z wyjątkiem zsiniałych nóg, było zupełnie przygniecione.

Przy pomocy światełka zapałki powyjmowali wszystko, co się mieściło w szafie kredensowej — a przy tej sposobności doznali uczucia, jakoby świeże powietrze dochodziło ztamtąd. Rozbili szafę. Okazało się, że mur za szafą zawalił się także, pozostawiając jednak otwór, przez który można się było przecisnąć. Takim sposobem wydostali się ze swe-

---

M. ARCYBASZEW.

PODCHORĄŻY GOŁOŁOBOW.

7 PRZEŁOŻYŁ Z ROSYJSKIEGO **MICHAŁ NATKANIEC.**

Wąsaty prystaw odstąpił od niego. Chwilę patrzył tak w niego otwartymi z lekka ustami, wąsy mu drgnęły i nadspodziewanie dla samego siebie szeroko i niezręcznie uśmiechnął się.

Wł. Iwanowicz nie widział tego uśmiechu, opuścił się na krzesło przy łóżku, wybuchnął płaczem i zatrząsł się.

— Wody, ty!... — krzyknął groźnie na policyanta.

Policyant, zaczepiwszy się szablą za odrzwia z hałasem wyskoczył ze sieni, a prystaw zaczął niezdarnie uspokajać doktora.

— Cóż to panu! Chyba można! naturalnie, że szkoda, ale cóż robić?

I prystaw rozkładał ręce szeroko, z jakimś zdziwieniem, a za chwilę krzyknął:

— Ależ wody! No...

Wielki, stary policyant z wystraszoną twarzą przyniósł wody w glinianym garnuszku.

— No, ot... wypijcie doktorze! Pijcie — nastawał prystaw, podając wodę.

Wł. Iwanowicz, szczękając zębami o garnuszek pił ciepłą wodę z zapachem chleba i drożdży.

— Otóż! otóż! — ucieszony gadał prystaw. — A — i pójdziemy stąd, Bóg z nim.

Wł. Iwanowicz przestał płakać i oglądnął się zdziwiony, zmieszany. Uderzył go dziwny wyraz twarzy stojących przed nim: prystaw, wielki policyant, co przyniósł wodę i drugi czerwony i gruby, tak patrzeli, jakby jego przypadek był niezmiernie ważniejszy i ciekawszy od martwego, leżącego na łóżku. — Wszyscy patrzeli na niego, pomagali jemu, opiekowali się nim — a martwy podchorąży leżał spokojnie i samotnie, nikomu już nie potrzebna, nieprzyjemna i zawadzająca rzecz.

— Pójdziemy doktorze! — nalegał prystaw.

Wł. Iwanowicz machinalnie wstał, wziął czapkę, podaną przez policyanta i przeszedł szy sień, gdzie chociaż po dawnemu pachło ciepłym chlebem i drożdżami, panował jakiś świeży, rzeźwiący zapach, wniesiony przez żywych, zdrowych ludzi z podwórza — wyszedł na ganek.

I to co zoczył zdumiło go.

Był ranek. Niebo zupełnie czyste i przeźrocze. Deszcz ustał; ale wszystko było mokre i błyszczało, jak wymyte. Zieleń świeżo zieleniała. Przed Wł. Iwanowiczem wschodziło niewidoczne jeszcze słońce i ta część nieba oślepiająco jaskrawo paliła się, gorzała i iskrzyła. Powietrze drgało i wlewało się w piersi wolnemi, czystemi i miękkiemi falami.

— A... — odetchnął Wł. Iwanowicz.

— Cudowny ranek! — rzekł prystaw, zdejmując czapkę i z zadowoleniem podstawił łysą głowę na ranny chłód.

— Tyle dni deszcz, a tu nagle taka rozkosz! A!... — ciągnął z rozkoszą prystaw. — Jak dobrze — a tamten biedny, nie zobaczy już...

I prystaw, robiąc znaczącą i smutną twarz, odrzucił głowę w tył. Wł. Iwanowiczowi przedstawił się w tej chwili straszny, milczący, oświecony lampą pokój i nieruchomy, martwy podchorąży — w tej chwili, gdy naokoło było świetlano. Lecz prystaw nie mógł utrzymać znaczącego i smutnego wyrazu, wąsy mu drgały, nos zmarszczył się i przyjemnie uśmiechając się rzekł:

— I spać się nie chce... szkoda ranka! Dobrzeby teraz tego... wykąpać się i rybę ułowić... Ja amator przecież. A pan nie łowi?

I smutny, straszny pokój zginął, Wł. Iwanowicz znowu zobaczył światło, niebo, ludzi i usłyszał miły, żywy głos prystawa...

— Tak, dlaczegóż?! — z zachwytem odpowiedział.

I pomyślał, że prystaw cudowny, interesujący, żywy człowiek.

— Może pójdziemy razem kiedykolwiek? Ja z panem się mało znam, ale...

— Naturalnie, naturalnie! — odrzekł szybko Wł. Iwanowicz.

Mimo leciał świerkający wróbel, Wł. Iwanowicz spojrzał za nim w ślad i z radością pomyślał:

„Widzisz go, jak pracuje“.

— No, a tymczasem dowidzenia, doktorze! — odezwał się prystaw i z widocznym trudem znowu zmienił wyraz twarzy z wesołej i lekkiej na ciężką i znaczącą. Nienaturalnym tonem dodał: A mnie jeszcze tego... trzeba... Uścisnął rękę doktorowi i widocznie bojąc się, żeby ten nie poszedł za nim, pospiesznie wszedł do domu. Wł. Iwanowicz zdjął czapkę, uśmiechnął się i poszedł. Przechodząc koło otwartego okna zobaczył przybladłą lampę i coś nieprzyjemnego przeszło mu przez serce. Ale wtem ktoś, pewnie prystaw, dmuchnął i zgasił lampę. Słabe światło momentalnie znikło i odsłonił się sufit pokoju i samowar, błyszczący odbiciem nieba.

Wł. Iwanowicz szedł po ulicy i patrzał. Wszystko co widniało w krąg, żyło, mieniło się i iskrzyło. Patrzył na wszelki ruch i czuł coś silnego, nierozerwalnego, co związało go w jedno z tym żywym, drgającym światem. Patrzył na swe nogi i niby pierwszy raz je widząc ledwo się nie zaśmiał, tak wydały mu się miłemi i ładnemi.

— Ot, ja o nich nie myślę, a one idą! — pomyślał. — I to wcale nie jest tak zwyczajne, jak sądziłem zawsze... To dziwne, piękne. Zechcę wyciągnąć rękę i wyciągnę!

Wyciągnął rękę i radośnie zaśmiał się, patrząc na białego pieska, co wybiegł na drogę. Pies odskoczył od wyciągniętej ręki, zaszczekał, zastraszony popatrzył na Wł. Iwanowicza, podniósłszy ucho.

— Miły psiak! — pomyślał.

I nigdy w życiu jeszcze niedoznawane uczucie naszło go: że on i pies patrzą na siebie, interesują się jeden drugim i boją się wzajemnie, a nie leżą obojętnie i bez ruchu wśród żyjącego, wirującego świata.

— Wszystko, co chcesz! — pomyślał — strach, lęk, złość, wszystko, wszystko... tylko by to było we mnie, dlatego, że to ja, ja! Ja oto, ja idę, ja myślę, ja widzę, ja czuję, wszystko jedno co... ja nie leżę martwy...

— Ja umrę, ma się rozumieć!

I zupełnie spokojnie pomyślawszy o tej ostatniej myśli na głos, rzekł:

— A trzeba będzie kiedykolwiek pojechać ryby łowić z tym prystawem.

I szybko poszedł dalej, wywijając rękami i wdychając, co miał sił powietrze do płuc.

A przed nim nagle coś zabłysło, zaiskrzyło się, zapaliło tak oślepiająco jaskrawo, że przymknął oczy.

Weszło słońce.

go więzienia aż do bramy, również zawalonej. Dalszego jednak nie było wyjścia, natomiast u góry był otwór niewielki, przez który przezierało światło słoneczne.

Ogarnęła ich radość niewymowna, a zarazem wielka nadzieja, że uda im się oswobodzić. Z kawała koszuli i kija utworzyli chorągiewkę i wysunęli ją przez otwór, sądząc, że zwrócą na siebie uwagę. Było to jednakże zupełnie daremnem, bo nikt ich nie spostrzegł.

Chłopczyk nie przestał jednakże szukać wyjścia i odwalając kamienie i cegły, drugą znalazł szczelinę, z której dochodziło także światełko. Wydrążył ją w końcu do tego stopnia, że przesunąć się mógł głową aż do powierzchni. Wtedy krzyczeć zaczął co sił starczyło,

Na szczęście przechodziło dwóch urzędników celnych. Usłyszeli wołania chłopca, zbliżyli się do niego i po dziesięciominutowej pracy wyswobodzili chłopca i jego dwie siostry.

Na zapytanie, czy wiedzą, jak długo pod gruzami przebywali, odpowiedzieli, że wiele, bardzo wiele musiało być godzin. W rzeczywistości przebyli tam dni ośmnaście.

Rada miasta Krakowa.

Wczorajsze posiedzenie Rady miasta otworzył prezydent Dr Leo o godz. ½6 wieczorem wobec niezbyt licznego kompletu.

Podziękowanie ambasady włoskiej.

Zastępca sekretarza Dr Kannenberg odczytał pismo od ambasadora włoskiego w Wiedniu ks. Avarny, przesłane na ręce prezydenta miasta, w którem mieści się podziękowanie imieniem rządu włoskiego za współczucie i pomoc materyalną, udzieloną ofiarom strasznej katastrofy w Sycylii i Kalabryi.

„Obstalowane" interpelacye kanałowe

Przed przystąpieniem do porządku dziennego, r. m. Kosobucki czyni pod adresem prezydenta zapytanie, w jakiem stadyum znajduje się sprawa ubezpieczenia miasta od powodzi i łącząca się z nią ściśle sprawa regulacyi Wisły pod Krakowem.

Drugim interpelantem był r. m. Turski, który porusza sprawę budowy kanału Wiedeń-Kraków. Zdaniem mówcy, budowa ta staje się zwolna legendą, choć rzecz to pierwszorzędnej wagi dla naszego kraju szczególnie. Preliminowane na tę budowę pieniądze wydano na inne cele, przez co niejako odłożono tę sprawę „ad acta". Rząd austryacki robi z niej dziś kwestyę targów z Kołem polskiem, a przytem najwidoczniej drwi sobie z naszych postulatów. Mowca zapytuje, czy nie należałoby wobec tego chwycić się energiczniejszych środków, by popchnąć naprzód tę piekącą sprawę.

Odpowiedź prezydenta.

Na obie powyższe interpelacye prezydent odpowiedział dłuższem wyjaśnieniem. Przed niedawnym czasem bawił prezydent we Wiedniu i tu zwracał się do kompetentnych czynników, a więc Koła polskiego, ministra dla Galicyi i odnośnych referentów w ministerstwach handlu i robót publicznych dla otrzymania bliższych wyjaśnień w sprawie skanalizowania Wisły i budowy 2 nowych kollektorów, mających dać upływ kanałom miejskim, a więc zabezpieczających miasto przed zalewem. Budowa ta jest kosztowną niezwykle, ale też i niezbędną dla miasta. Bez owych kollektorów na nic regulacya Wisły.

Wrażenie, jakie odniósł prezydent w Wiedniu, pozwala mu przypuszczać, że nareszcie dziś ważna ta sprawa znajduje się na najlepszej drodze.

Sprawa budowy kollektorów i regulacyi Wisły pod Krakowem należy do tutejszej ekspozytury i wiedeńskiej dyrekcyi budowy dróg wodnych. Łączy się z niemi ściśle sprawa przekopu w Dębnikach. Otóż dla przekopu tego istnieją dwa projekty: ministerstwa i gminy. Namiestnictwo uznało projekt gminy za odpowiedniejszy i przedłożyło go przed dwoma laty ministerstwu spraw wewnętrznych. Do dziś dnia jednak władze centralne nie powzięły w tej mierze żadnej decyzyi mimo usilnych starań czynników interesowanych. Także sprawa kollektorów nie posunęła się ani na krok; nie wykupiono dotąd nawet gruntów pod budowę tychże.

Wobec tego prezydent, bawiąc onegdaj w Wiedniu, zwrócił się na posiedzeniu Koła polskiego do ministra dla Galicyi, przedkładając mu ważność i nagłość tej sprawy i prosił ministra, by użył całego swego wpływu w kierunku powzięcia przez rząd stanowczej decyzyi i rozpoczęcia robót. Również omawiał tę sprawę z prezesem Koła polskiego. Od obu otrzymał zapewnienie, że w dniach najbliższych czyli do dni 14 odbędzie się w biurze ministerstwa galicyjskiego konferencya z udziałem reprezentantów gminy, na której będzie można przedłożyć nasze życzenia. Dalej przyrzeczono prezydentowi, że projekty na budowę kollektorów zostaną najdalej do połowy lutego b. r. przez krakowską ekspozyturę przedłożone dyrekcyi budowy dróg wodnych, a ta znów najdalej do połowy marca b. r. wygotuje operaty dla pertraktacyi z gminą, poczem odbędzie się konferencya, na której budowa kollektorów przejdzie na gminę. Wreszcie dodaje prezydent, że w ministerstwach, w których interweniował, uznano sprawę budowy kollektora za nader ważną, a nawet przyznano, że należy ją osobno traktować.

Sprawa budowy kanału Wiedeń-Kraków stoi natomiast gorzej znacznie. Na podstawie rozmowy jaką miał z prezesem Koła polskiego, może prezydent oświadczyć, że prezydyum Koła zwracało się w ostatnich czasach kilkakrotnie do rządu o rozpoczęcie tej budowy. Mimo to nie otrzymano żadnych konkretnych wyjaśnień w tej sprawie.

Rzecz wprost niesłychana w dziejach cywilizowanego państwa, by ustawa państwowa, sankcyonowana przez monarchę przez przeciąg 6—7 lat była martwą literą mimo licznych urgensów ze stron interesowanych. — A dodać tu należy, że na utrzymanie władz technicznych dla przygotowania projektu budowy tego kanału wydaje rząd rocznie półtora miliona koron.

To wszystko jest dowodem, jak dalece rząd lekceważy nasze najpoważniejsze postulaty. Dlatego też z radością powitać należy dziś nowy krok naszej reprezentacyi w parlamencie, mający na celu zmuszenie rządu do przyspieszenia budowy kanału.

Mianowicie Koło polskie postanowiło tak długo wstrzymać się od głosowania nad sprawą upaństwowienia kolei czeskich i zachodnio-austryackich, jak długo rząd nie powźmie decyzyi w sprawie kanału.

Tak więc sprawa ta przybrała dziś cechy polityczne. Życzyć sobie tylko należy, by Koło Polskie nie wypuściło tej sprawy ze swych rąk. Obecnie zaś nie pozostaje nam nic innego, jak tylko czekać na konferencyę w ministerstwie galicyjskiem i rezultat działania Koła polskiego a następnie zwrócimy się o poparcie naszych żądań do całego kraju.

Dyskusya nad odpowiedzią.

Na wniosek r. m. Bandrowskiego, nad odpowiedzią prezydenta otwarto dyskusyę.

Pierwszy przemawiał r. m. Uderski. — Uderzył on ostro na rząd, uważając, że gra z nami komedyę. Widoczne, że w Wiedniu kpią sobie z Galicyi, Koła Polskiego i naszego ministerstwa. Dlatego należy sprawę postawić na ostrzu noża.

R. m. Bandrowski stwierdza, że prezydent ilekroć powróci z Wiednia, przynosi zawsze zapewnienia najlepsze — a my łudzimy się i — usypiamy.

Wrażenie wywołało przemówienie r. m. Turskiego. Powiedział on między innemi: „Jeżeli dla głupiego „bummlu" garstki niemieckich burszów chwieje się parlament, niech się zachwieje dla naszej sprawy. Kraków ma jeszcze tyle powagi w kraju, że poruszy go i wywoła burzę, a wówczas Koło Polskie musi się schwycić ostatecznych środków.

Wiceprezydent Sare również ostro krytykuje rząd. Stwierdza on, że dla miasta naszego nietylko dotąd nic nie zrobiono, lecz nawet zaszkodzono mu.

Uregulowano np. Wisłę w górnym jej biegu a następstwem tego będzie, że przy najbliższej powodzi wody znajdą łatwiejszy dopływ do Krakowa i tu wyleją z większą siłą. Zamiast więc uchronić miasto przed powodzią — narażono je na większą jeszcze klęskę.

R. m. Konopiński stwierdza, że rząd uważa Kraków za punkt arcyważny, czego dowodzi opasanie miasta pierścieniami fortecznymi dla ochrony przed wrogiem. Wroga tego jednak nie widzieliśmy w naszych murach, natomiast od czasu do czasu zawita do nas wróg groźniejszy stokroć — powódź, a dla zabezpieczenia miasta przed nim rząd nie uczynił dotąd nic. Rząd nie spełnia tu swego obowiązku. A jeżeli państwo swoich ustaw nie szanuje, czegóż może żądać od ludności? To też lekceważenie podobne skończyć się może dla rządu i państwa fatalnie. Omawiając wreszcie decyzyę ostatnią Koła Polskiego, wyraża mowca nadzieję, że Koło wytrwa na stanowisku zajętem dziś. Stawia też rezolucyę witającą decyzyę Koła polskiego, by między upaństwowieniem kolei a budową kanału ustanowiono iunctim, a przytem wyrażającą życzenie, aby również o regulacyi Wisły nie zapomniano.

R. m. Dattner — jak powiada — bawił też niedawno w Wiedniu, gdzie mu również obiecywano przyspieszyć sprawę budowy kollektorów i kanalizacyi Wisły. P. Dattner nie wierzy jednak w spełnienie tych obietnic, bo my nie umiemy pilnować swoich interesów. „Powinniśmy interes ten wydzierżawić Czechom, a ci z pewnością umieliby wywalczyć swe prawa. Dla nas interes ten, nie jest interesem".

R. m. Jul. Nowak popiera myśl rzuconą przez r. Dattnera, by urządzić w kraju szereg wieców. Także prasa winna wywrzeć nacisk na swych reprezentantach w parlamencie, by nie zasypiali sprawy teraz, gdy chwila jest najodpowiedniejszą. „Okażmy raz, że mamy siłę!" — takim okrzykiem kończy swe przemówienie mowca.

Po przemówieniu r. m. Gertlera przystąpiono do głosowania nad rezolucyą rad. Konopińskiego. Rezolucyę tę uchwalono z dodatkiem rad. Turskiego, by rząd obok przyrzeczenia dał gwarancyę, że budowa kanału rozpoczętą będzie.

Inne sprawy.

R. m. Gertler porusza następnie sprawę budowy centralnego dworca kolejowego w Krakowie, która to sprawa wskutek opieszałości rządu przewleka się.

R. m. Meisels omawia sprawę urządzenia w Krakowie centrali telefonicznej automatycznej i rozszerzenia sieci. I pod tym względem rząd okazuje lekceważenie interesów naszego miasta.

W obu tych sprawach mowcy postawili odnośne rezolucye, które przyjęto.

Porządek dzienny.

R. Mag. Sawiński przedłożył projekt regulaminu dla targów na artykuły żywności i przedmioty codziennego użytku oraz dla targów tygodniowych i jarmarków na konie.

W dyskusyi nad tą sprawą przemawiał między innymi r. m. Bujwid podnosząc, że coraz częściej spotykamy w handlu artykuły spożywcze fałszowane. Szczególnie ma to miejsce w handlu z nabiałem. Dlatego mówca wnosi, by Magistrat zakazał sprzedaży sztucznego masła i margaryny na targach, a zezwalał na sprzedaż tychże tylko w sklepach, gdzie masła prawdziwego niema.

Dalej uchwaliła Rada rozwiązać dotychczasową komisyę drożyźnianą i komisyę węglową, a w ich miejsce ustanowiła komisyę aprowizacyjną dla spraw: targowych, aprowizacyjnych, mieszkaniowych, policyi weterynaryjnej, miejskiej pracowni chemicznej i miejskiego składu węgla. Wreszcie uchwalono w łonie komisyi tej utworzyć osobną podkomisyę dla spraw mieszkaniowych, i dla składu węglowego, z tem aby podkomisya mieszkaniowa miała własny zakres działania.

Następnie uchwalono utworzyć dwie nowe posady nadetatowe adjunktów budownictwa miejskiego w X. klasie rangi, a wreszcie nabyć realność Lindquistów i Ripperów przy ul. Grodzkiej l. 29 na rozszerzenie Magistratu za cenę 80.000 kor.

Na tem posiedzenie zamknięto, nie wyczerpawszy porządku dziennego z powodu spóźnionej pory.

Ruch chrześcijańsko-socyalny.

Koło masarzy Pols. Zw. zaw. chrześcijańskich robotników odbyło wczoraj 28 b. m. o g. 8 wieczorem w sali Domu robotniczego doroczne Walne Zgromadzenie. Na zebranie stawiła się zorganizowana czeladź masarska bardzo licznie. Dotychczasowy Zarząd Koła zdawał sprawę z całorocznej działalności Koła. Działalność ta przedstawia się bardzo dodatnio. Po udzieleniu ustępującemu Zarządowi absolutoryum, przystąpiono do wyborów nowego Zarządu, w skład którego weszli: pp. Leśniak, jako przewodniczący, Wiesiołek jako zastępca, Kusiak jako sekretarz, Krempel jako zastępca, Satalecki jako skarbnik, Hadalski jako zastępca. Komisyę rewizyjną stanowią pp.: Różycki, Kusianowicz i Indraszkiewicz. Po dokonanych wyborach zebrani podziękowali dotychczasowemu swemu przewodniczącemu p. Różyckiemu, który przez 3 lata dzielnie prowadził Koło masarzy. Zabierał jeszcze głos p. Zgórniak, p. Różycki i inni. Na tem zebranie zamknięto.

Precz z towarem pruskim! Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w sobotę Martyny panny i męcz.; pojutrze w niedzielę 4-tą po 3 Królach Piotra.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 6 minut 49; zachód przypada o godz. 4 minut 6; długość dnia godzin 9 minut 14

Kraków 29 stycznia.

Powódź frazesów i zalew Wisły. Dużo reklamy, trochę hałasu, wiele frazesów i czczych zapewnień, — oto charakterystyka dyskusyi, która się rozwinęła w Radzie miejskiej wskutek obstalowanej przez prezydyum u p. Kosobudzkiego interpelacyi. Rozprawiano o skandalicznem rzeczywiście opóźnieniu budowli, potrzebnych dla zabezpieczenia Krakowa przed powodzią. Wszyscy mowcy zajmowali się poszukiwaniem winowajców... i szukali ich naturalnie bardzo daleko, — jak najdalej od Krakowa, — jak najdalej od biur magistrackich i foteli prezydyalnych... Czy ci surowi krytycy nie zbliżyliby się więcej do prawdy, szukając więcej obok siebie, albo nawet w sobie samych?

Dr Leo nie od dzisiaj jest prezydentem Krakowa — obecna żydowsko-liberalna większość gnębi nasze miasto swojemi rządami już od wielu lat a Wisła po dawnemu zalewa i niszczy miasto — Rudawa płynie spokojnie starem korytem i podmywa całą piękną dzielnicę, a budowa kolektorów i wałów nadbrzeżnych nawet na papierze nie jest zdecydowana. P. Dattner z właściwym sobie wschodnim humorem, proponował, aby „ten interes" wydzierżawić Czechom... Rzeczywiście, gdyby np. Rada miasta Pragi była w podobnem położeniu — gdyby tam chodziło o zabezpieczenie brzegów Mołdawy, możemy być pewni, że termin tych robót zostałby dotrzymany co do jednej minuty! Ale u nas, gdzie prezydyum Rady musi zużywać cały swój czas — i cały swój dowcip na obmyślanie sztuczek wyborczych, układanie sojuszów żydowskich i różnych mniej lub więcej poronionych unii demokratycznych — niema już czasu na takie drobiazgi, jak zabezpieczenie miasta przed powodzią, lub skanalizowanie Wisły... I dlatego to właśnie jesteśmy i będziemy długo jeszcze narażeni na skutki walki rozszalałych żywiołów... Gdyby p. prezydent zużył drobną część tej energii, którą spotrzebowuje na polityczne obroty, na dopilnowanie spraw najbliżej miasto obchodzących, gdyby mniej dbał o swoją większość w radzie, a więcej o interesy Krakowa, mielibyśmy już dawno kolektory, kanały, nadwiślańskie wały i inne podobne urządzenia. Więc „ty nie szukaj w ojcach winy" — to znaczy: nie zwalajcie waszego niedbalstwa i waszego niedołęstwa na Koło, na rząd, (których winy to nie zmniejsza), na politykę wewnętrzną i zagraniczne zawikłania, ale przyznajcie się nareszcie, że przyczyna złego leży w niezdrowych stosunkach miejskich — wytworzonych przez czynniki rządzące obecnie Radą i miastem. Niechby raz fale Wisły doszły aż do murów ratusza i zatopiły tam wszystkie fermenty politycznego i moralnego rozkładu, a niedługo potrzebowalibyśmy czekać na zabezpieczenie miasta przed powodzią.

Ochrona grobowca Bolesława Śmiałego w Ossyaku. Celem ochrony i ewentualnego odnowienia grobowca Bolesława Śmiałego w Ossyaku zawiązał się w Krakowie z inicyatywy „Towarzystwa miłośników historyi i zabytków krakowskich" komitet obywatelski, który na odbytem wczoraj organizacyjnem posiedzeniu postanowił zaprosić do udziału w zamierzonej akcyi reprezentantów wszystkich dzielnic polskich i wydał odezwę do ogółu o składki materyalne na ten cel. Spodziewamy się, że myśl ta chwalebna znajdzie żywe poparcie ze strony całego społeczeństwa polskiego.

Tor kolejowy do gazowni. Komisya obchodowa w sprawie przełożenia tymczasowego toru przemysłowego ze stacyi grzegórzeckiej do gazowni miejskiej, obradowała dziś w południe w sali obrad Magistratu pod przewodnictwem rad. namiestnictwa Dra Ustyanowskiego. W obradach tych biorą udział imieniem gminy m. Krakowa r. m. Beringer, Peroś i Uderski, dalej rad. bud. Kłeczek, imieniem Magistratu jako władzy politycznej konc. Dr Wydro. Nadto biorą udział w obradach reprezentanci krak. ekspozytury dróg wodnych, ministerstwa wojny, kolei, handlu i krak. Izby handlowej i przemysłowej.

Za duszę śp. Kilińskiego odprawił dziś przed południem X. Wincenty Maryan Podlewski w kościele OO. Dominikanów uroczyste nabożeństwo żałobne. Na środku świątyni znajdował się katafalk, dokoła którego stanęli reprezentanci cechów ze sztandarami, weterani powstania oraz nieliczna publiczność.

Tow. „Esperanto" odbyło w niedzielę 24 bm. doroczne Walne Zgromadzenie swych członków w lokalu własnym przy ul. Karmelickiej l. 4. Po złożeniu sprawozdania przez sekretarza, który wykazał coraz pomyślniejszy rozwój Towarzystwa, oraz po złożeniu sprawozdania kasowego przez skarbnika, wyrażono ustępującemu wydziałowi przez aklamacyę uznanie za jego skuteczną pracę około dobra Towarzystwa i udzielono mu absolutoryum.

Następnie przystąpiono do wyboru nowego wydziału, w skład którego weszli pp.: radca K. Dębicki, nadinsp. kolei państw., jako prezes; J. Kaszycki, dyr. szkoły, jako wicepr.; L. Rozenstock, jako sekretarz; St. Rudnicki; J. Goldman, jako skarbnik; Wł. Grabowski; Br. Kuhl, bibliotekarz, a nadto panie: C. Rosenberg i Marya Kelles-Kranzowa.

Z początkiem lutego b. r. otwiera Towarzystwo kurs nauki języka Esperanto o czem bliższe szczegóły doniosą afisze.

W Klubie prawników i Kole literacko-artystycznem odbyło się onegdaj Walne Zgromadzenie, na którem dokonano wyboru prezydyum i Wydziału. — Prezesem wybrano ponownie r. dw. i starszego prokuratora Dra Wędkiewicza, jego zastępcami Dra Augusta Sokołowskiego i r. dw. Dra Ursela.

Biuro informacyjne słuchaczek U. J. odbyło we czwartek dnia 21 Walne Zgromadzenie. Dokonano wyboru nowego Zarządu, do którego weszli: J. Wasilkowska, przewodnicząca, Bohusz-Siestrzeńcewiczówna, zastęp. E. Suchońska, sekretarka. J. Paszkowska, skarb. Kuleszyńska, Zawistowska.

Biuro urzęduje w środy od 3—4 popołudniu w sali XXXIV Collegium Novum.

Kółko historyków U. U. J. zawiadamia, iż w sobotę, dnia 30 b. m. wygłosi p. Władysław Kierst odczyt na posiedzeniu Kółka, p. t. „Geneza wielkorządców krakowskich i „procuratores" książąt dzielnicowych" i „Zakres czynności jeneralnych prokuratorów do końca XIV. wieku."

Z karnawału. Piknik „Akademickiego Koła artyst. miłośników dramatu klasycznego" odbędzie się pod protektoratem prof. Stanisława hr. Tarnowskiego, dnia 18 lutego b. r. w salach „Starego teatru." Role gospodyń przyjęły panie: Piotrowa Bieńkowska, Michałowa Chylińska, Janowa Federowiczowa, Ferdynandowa Hoesickowa, Tadeuszowa Iskrzycka, Walerowa Jaworska, Kazimierzowa Morawska, Ignacowa Petelenzowa, Aleksandrowa Rosnerowa, Kazimierzowa Smolarska, Stanisławowa Wróblewska. Liczba zaproszeń ograniczono, wskutek czego „Piknik" nie będzie ogłoszony afiszami. Bilet familijny (4 osoby) 16 koron, pojedynczy 5 koron, dla pp. akademików za okazaniem legitymacyi 2 koron, galerya 3 koron. Stroje dla panów balowe.

Komitet urzęduje codziennie od 11—12 i od 5—6 wieczorem w sali 33, I. p. Coll. Nov. Zgłoszenia pisemne uprasza się wysyłać pod adresem: Zygmunt Wioch, ul. Strzelecka l. 17.

Z teatru miejskiego. „Przywódca" Krzywoszewskiego powtórzony będzie w niedzielę wieczorem; popołudniu o godz. 3 dane będzie „Betleem polskie", które stale wypełnia teatr, gromadząc poza publicznością krakowską, coraz liczniejsze wycieczki młodzieży i ludu z bliższych i dalszych okolic Galicyi i Śląska. W poniedziałek o godz. 3 przedstawienie dla młodzieży szkolnej, na którem artyści odegrają „Zemstę" Fredry. W poniedziałek wieczorem ukaże się „Noc listopadowa" Wyspiańskiego (po raz 19-ty).

Z teatru ludowego. Cieszące się niezwykłem powodzeniem występy C. Danielewskiego dobiegają już końca. W sobotę wystąpi znakomity gość w 3-aktowej krotochwili Paultona, ilustrowanej muzyką Harrisa p. t. „Dama z marmuru". Krotochwila ta zdobyła sobie największe uznanie na wszystkich europejskich scenach. Do sztuki tej sprawiła dyrekcya nowe dekoracye, oraz meble firmy I. Rajal.

Hulaj dusza, oto hasło — jak nam komunikują — pod którem odbędzie się w poniedziałek dnia 1 lutego III. Wielka maskarada w sali teatru ludowego. Niezwykłe powodzenie i ochocza zabawa, towarzyszące dwom pierwszem maskaradom, skłoniło komitet do wspaniałego urozmaicenia programu i licznych niespodzianek. Nowością dotychczas nigdzie nie wprowadzoną będzie kabaret, który rozpocznie się o północy.

Z Podgórza. Rada miasta odbyła posiedzenie wczoraj wieczorem pod przewodnictwem burmistrza p. Maryewskiego. Rozpoczęto posiedzeniem tajnem, na którem po załatwieniu kilku spraw osobistych, r. Dr Bobrowski zgłosił kilka interpelacyj, między temi w sprawie gospodarki gminnej oraz nieodpowiedniego postępowania policyi miejskiej. Wnoszeniu podobnych interpelacyj na posiedzeniu tajnem sprzeciwił się r. Gadomski, zauważając słusznie, że należy je wnieść na posiedzeniu jawnem. Po otwarciu tegoż rad. Gadomski podniósł w interpelacyi, że gospodarka gminna nie jest tak świetną, jak ją przedstawił burmistrz na ostatniem posiedzeniu Rady. Na dowód tego starczy wspomnieć, że gmina zalega z opłatą podatku zarobkowego z wapiennika i propinacyi jeszcze za rok ubiegły. Kwota należąca się rządowi tytułem tego podatku wynosi 18.661 koron. Dziś trzeba będzie jednak płacić o wiele więcej. Gmina otrzymała bowiem mnóstwo kart upominających, a karta jedna od każdych 100 kor. pociąga za sobą wydatek 1 kor. 40 hal. w ten sposób do dnia dzisiejszego od każdych 100 kor. procent doszedł do cyfry 12, czyli że płacić trzeba dziś o 2230 k. więcej. Rzecz prosta, że nadwyżkę tę pokryją kieszenie obywateli.

Na interpelacyę tę r. Gadomskiego burmistrz nie odpowiedział (!), zastrzegając sobie odpowiedź na posiedzeniu następnem.

W dalszym ciągu posiedzenia udzielono kilka koncesyj na prowadzenie restauracyj, uchwalono rejony kominiarskie, dzieląc miasto na 3 części, uchwalono taryfę kominiarską (nieco niższą, aniżeli w Krakowie), uchwalono budowę nowego gmachu szkoły ludowej przy ul. Mickiewicza za cenę około 170.000 kor.

Wreszcie chrześcijańska część Rady uchwaliła budowę tabernaculum dla nowego kościoła w Podgórzu, przyjmując projekt architekta Dra Zubrzyckiego. Z oddaniem robót wstrzymano się na razie, dotychczas bowiem złożyła ofertę tylko krak. fabryka wyrobów kościelnych pana Seipa. Rada postanowiła też wezwać do złożenia ofert i innych majstrów bronzowniczych.

Na tem posiedzenie zakończono.

Złodzieje kolejowi. Do przejeżdżającego koło stacyi w Podgórzu pociągu towarowego wskoczyło wczoraj wieczór 3 chłopców i poczęli z jednego wozu w czasie jazdy zrzucać węgiel. Zrzucili już w ten sposób około 40 centnarów, gdy spostrzegła ich służba kolejowa i ujęła. Złodziejami tymi są: Jan Król, Franciszek Schalay i Michał Schnabl.

Koniokrady. Gospodarz z Choleszyna Józef Sikorski przyprowadził na targ na Groblach swego konia celem sprzedaży. Wkrótce otoczyli go cyganie i poczęli niby targować konia. Był to jednak tylko podstęp, gdyż korzystając z chwilowego oddalenia się gospodarza cyganie skradli konia i zbiegli, zostawiając natomiast swą starą dychawiczną szkapę. Okradziony włościanin w pościgu za koniem zaszedł na Podgórze i tu spotkał cyganów. Kazał się więc zaprowadzić do ich obozowiska pod miastem, gdzie rzeczywiście konia swego znalazł. Złodzieja jednak nie zastano, gdyż ratował się ucieczką.

Z Kraju.

Testament ś. p. Adama hr. Krasińskiego. Wczoraj w warszawskim sądzie okręgowym nastąpiło otwarcie testamentu ś. p. Adama hr. Krasińskiego z d. 25 lipca z kodycylem z d. 27 lipca r. 1906.

Uniwersalnym spadkobiercą mianowany Edward hr. Raczyński, młodszy (14 letni) syn matki ordynata, hr. Róży z Potockich z drugiego jej małżeństwa z Edwardem hr. Raczyńskim.

Testament zawiera nadto następujące zapisy:

Ursynów, tak dom jak i grunta bez wszelkich ciężarów zapisane Polskiej Macierzy szkolnej w Król. Pol. pod warunkiem przeznaczenia na seminaryum dla polskich nauczycieli ludowych, jako fundacya im. Zygmunta Krasińskiego. Tą fundacyą ma się opiekować osobny komitet, do którego wchodzi jeden z członków rodziny zapisodawcy.

Na pomieszczenie Biblioteki Ordynackiej w Warszawie, zmarły przeznacza ordynacyi jednorazowo 15.000 rubli, lub po porozumieniu z uniwersalnym spadkobiercą, przez 25 lat po 1.000 rubli rocznie.

Udział w Sanatoryum w Zakopanem, po dopełnieniu go do 20.000 koron przeznaczony (w odsetkach jego) na bezpłatną kuracyę pracowników na niwie naukowej i literackiej, rokujących nadzieję zdrowia i pożytku społecznego.

Rub. 5.000 Arcybiskupowi Warszawskiemu na misye w kraju.

Rub. 5.000 na seminaryum duchowne w Warszawie.

Rub. 7.000 na Dom ludowy robotników chrześcijańsko-społecznych do uznania głównego spadkobiercy.

Rub. 5.000 na odnowienie Wawelu.

Poza tem testament zawiera legaty dla oficyalistów i zapisy upominkowych przedmiotów dla przyjaciół.

Korespondencya i papiery pradziadka, dziadka i ojca ordynata mają być wcielone do Biblioteki Ordynackiej w Warszawie.

Egzekutorami testamentu mianowani: hr. Ksawery Branicki i Konstanty ks. Czetwertyński.

Zagadkowa śmierć. Z Kszaczkowa (powiat Rzeszów) piszą: Bardzo ciekawą śmiercią umarł przed kilku dniami jeden rolnik w gminie Kszaczkowa, gdyż wracając wieczór do domu, nie wiadomo jakim sposobem, wszedł do rzeki, głębokiej na jakie 60 cm. i z wody tej nie wyszedł, lecz dopiero następnego dnia znaleźli go ludzie stojącego powyżej kolan we wodzie, opartego o brzeg rzeki, z głową odkrytą i trzymającego czapkę pod pachą i tylko w jednym bucie. Utopić się nie mógł, bo stał we wodzie, a woda sięgała mu zaledwie do kolan, a nadto nie wyglądał jak topielec. — Gdzie zgubił but, także nie wiadomo; dlaczego z wody nie wyszedł, jest również tajemnicą. Prawda, że powracał ze chrzcin, że miał trochę w głowie, lecz gdyby znowu był tak bardzo pijany, żeby aż z wody wyjść nie mógł, to również nie stałby we wodzie, lecz raczej byłby leżał, a więc wtedy byłby się utopił. Tak więc mamy do czynienia z zagadkową śmiercią i kto wie, czy ta zostanie kiedy odgadniętą.

Zbrodnia w kościele. Jak donosiliśmy wczoraj w telegramach, w kościele OO. Dominikanów we Lwowie popełniono przedwczoraj świętokradztwo. Szczegóły zbrodni przedstawiają się następująco: Kiedy wczoraj o godzinie 5·30 rano kościelny otwarł kościół, spostrzegł z przerażeniem, że w głównym ołtarzu drzwiczki tabernaculum są wyłamane. Zaalarmowano natychmiast cały klasztor, poczem stwierdzono, że złoczyńca zabrał z tabernaculum srebrny pozłacany kielich, dar śp. biskupa Soleckiego, z wygrawirowanym na podstawie napisem: „donum episcopi premyslensis Lucae Solecki", prócz tego znikł jeszcze mniejszy kielich również srebrny, który wstawia się do monstrancyi. Zbrodniarz wysypał komunikanty Przenajświętszego Sakramentu na sukienkę kielicha i zostawił je na innym ołtarzu w bocznej kaplicy. Następnie po-

szedł do zakrystyi i wyłamawszy zamki w stojących tam szafkach, zabrał z jednej przechowane tam wota, w tem 70 srebrnych w postaci serc, rąk, nóg i t. d., prócz tego skradł wszystkie kosztowności, również jako wota złożone, w tem pewną ilość złotych broszek, kolczyków, branzoletek i pierścionków. W szafce zostały tylko wypróżnione pudełka i otwarta skarbonka z całą jej zawartością w kwocie 10 hal. Złoczyńca usiłował także oderwać zamek u drugiej skarbonki, znajdującej się w kościele, lecz zamek był zbyt silny. Na miejsce zbrodni przybył wkrótce komisarz policyi Łukomski z agentami, który stwierdził, że złoczyńca dostał się do kościoła w ten sposób, że wspiął się po obramowaniu portalu na okno nad wejściem i wybiwszy szybę, dostał się przez chór do wnętrza. Wartość skradzionych kosztowności wynosi do 2000 koron.

Złodziej starał się dobrać także do kasy, ostojącej w zakrystyi, nie zdołał jej jednak otworzyć. W ławce w kościele znaleziono puszkę z szczerego złota z hostyą, którą widocznie złodziej w pośpiechu zostawił. Na razie nie wiadomo, kto był sprawcą kradzieży.

Nabożeństwo ekspiacyjne odprawione zostanie w dniach 29, 30 i 31 bm.

Trzeci morderca Ferberów znajduje się już w rękach policyi. Jest nim brat aresztowanego poprzednio Jakóba Goryla — Franciszek, gospodarz z Paczółtowic. Śledztwo wykazało, że Franciszek Goryl brał udział w morderstwie, stojąc przed karczmą na straży, poprzednio zaś gościł u siebie obu morderców kilkatrotnie, gdy przybyli do Paczółtowic dla „zbadania terenu."

Franciszka Goryla aresztowano wczoraj i jeszcze popołudniu agenci policyjni pp. Karcz Jakób i Czupil przywieźli go do Krakowa.

Przesłuchiwany natychmiast, dawał on odpowiedzi niejasne, wypierając się winy.

Przesłuchiwano też wczoraj Gorylową, która twierdzi, że o morderstwie nic nie wiedziała, tymczasem mąż jej przeczy temu.

Co do osoby głównego sprawcy, rzekomo Bilskiego — jeden z obywateli z Królestwa rozpoznał w nim niejakiego Leona Barcickiego rodem z Włoszczowej, w gubernii kieleckiej. Ojciec jego ma stolarnię. Ma to być niebezpieczny złodziej-bandyta, ścigany przez władze rosyjskie. Sam Bilski odmawia wszelkich wyjaśnień co do swej osoby, podobno nie chce mówić nic o morderstwie. Bilski dotychczas nie wie nic o aresztowaniu Gorylów, ani też o znalezieniu zrabowanych przedmiotów.

Zżydziałe miasto. Z Andrychowa otrzymujemy odnośnie do korespondencyi z 22 b. m. pod powyższym tytułem następujące nieprostujące „sprostowanie" na podstawie § 19 ustawy prasowej.

Szanowny Panie Redaktorze!

„Nieprawdą jest, by w roku ubiegłym okazały się w andrychowskiej gminie żydowskiej znaczne lub wogóle jakie nieporządki kasowe, nieprawdą jest, by je miał zawinić Żyd Ferdynand Stamberger, ówczesny przewodniczący tejże gminy, a natomiast prawdą jest, iż ani w roku ubiegłym, ani nigdy żadnych nieporządków kasowych (?) nie było w gminie izraelickiej w Andrychowie i że ich nie zawinił Żyd Ferdynand Stamberger.

„Nieprawdą jest, by owe nieporządki kasowe były jakiej drażliwej natury, nieprawdą jest, by współwyznawcy p. Stambergera byli je ocenili, nieprawdą jest, by je byli oni ocenili należycie, nieprawdą jest, by ci jego współwyznawcy nie pozwolili mu przewodniczyć w swej gminie i nieprawdą jest, by oni wybrali sobie inne przewodnictwo.

„Natomiast prawdą jest, że nieporządków kasowych drażliwej natury wcale nie było, prawdą jest, że współwyznawcy Ferdynanda Stambergera ich wcale nie ocenili, prawdą jest, że ciż współwyznawcy jego nadal jemu przewodniczyć w swej gminie pozwolili i prawdą jest, że innego przewodnictwa nie wybrali, bowiem prawdą jest, iż, gdy Ferdynand Stamberger oburzony na nieprzyjazne sobie a bezpodstawne insynuacye pewnej grupy swych współwyznawców z godności przewodniczącego zrezygnował, współwyznawcy jego tej rezygnacyi nie przyjęli (?!), a gdy on przy niej obstawał, nowego przewodniczącego nie wybrali w owym peryodzie wyborczym.

„Nieprawdą jest, by jakie braki zostały wykazane, nieprawdą, by braki te rzekomo świadczyły na niekorzyść Ferdynanda Stambergera, nieprawdą jest, bym chciał steroryzować moich oskarżycieli, by jacy oskarżyciele publicznie zarzucali mi byli kradzież na szkodę swej gminy popełnioną, a natomiast prawdą jest, że tych, co mi podobne zarzuty czynili, (a więc byli tacy! Przyp. red.) zaskarżyłem do sądu i prawdą jest, że oni mnie bądź przeprosili, bądź też w drodze honorowej deklaracyi zarzuty swe cofnęli i odwołali, a nawet ich się wyparli.

„Nieprawdą jest, bym był kogo z moich rzekomych oskarżycieli skarżył był do starostwa, a natomiast prawdą jest, że w starostwie zażądałem wysłania komisyi urzędowej, celem zbadania ksiąg i rachunków gminy żydowskiej w Andrychowie i prawdą jest, że wtedy członkowie zarządu tej gminy dali mi zupełną satysfakcyę honorową, oświadczyli, że żadnych zarzutów przeciwko mnie nie podnoszą i podnosić w przyszłości nie będą i że uważają sprawę ową (Jaką? — widocznie nieporządków? Przyp. red.) za raz na zawsze załatwioną, a nadto prośbami swymi spowodowali, iż od żądania powyższego odstąpiłem.

„Nieprawdą jest, by oskarżeni przezemnie chcieli byli dowód prawdy przeprowadzić, nieprawdą jest, bym ja był się tego dowodu obawiał, nieprawdą jest, abym był z tego powodu przestał skargi moje popierać, nieprawdą jest, by sława moja była zaszarganą, bym jej był niepoprawił i nieprawdą jest, bym się był jeszcze bardziej skompromitował.

„Nieprawdą jest, bym miał jaki powód do usunięcia się z życia publicznego.

„Nieprawdą jest, by stan obecny w Radzie miejskiej w Andrychowie przynosił hańbę polskiej ludności, nieprawdą jest, by mnie z powodu braków w kasie, z godności przewodniczącego w gminie izraelickiej utrącono, nieprawdą jest, bym nie był godnym nadal w Radzie miejskiej przewodniczyć, nieprawdą jest, by interwencya prokuratora państwa musiała te stosunki uzdrowić i nieprawdą jest, by p. burmistrz miał choćby myśl uwolnić miasto odemnie, jako jego zastępcy."

Z wysokiem poważaniem
Ferdynand Stamberger.

Arcyciekawe całe to sprostowanie: P. Stamberger bowiem prostuje, że nie było żadnych nieporządków kasowych, a natomiast stwierdza, że nie było tylko nieporządków drażliwej natury. Następnie prostuje, że nie prawdą jest, aby jacy oskarżyciele publicznie zarzucali mu kradzież, natomiast stwierdza, że tych, co mu podobne zarzuty czynili, zaskarżył do sądu i t. p.

Szczytem tego humorystycznego sprostowania jest twierdzenie p. Stambergera, że nieprawdą jest, by sława jego była zaszarganą, i by jej nie był poprawił. Widocznie więc o ile była ta sława zaszarganą — p. Stamberger postarał się o jej podreperowanie...

Ze świata.

Nagrody Nobla. Centralny związek szwedzkich stowarzyszeń pokojowych i sądów rozjemczych postanowił zaproponować komitetowi Nobla w Chrystyanii, aby nagrodę pokojową w tym roku przyznano międzynarodowemu biuru pokojwemu w Bernie. W myśl uchwały Akademii umiejętności „dzień Nobla" ma być ustanowiony na dzień 3 czerwca. — W dniu tym na przyszłość odbywać się będzie uroczyste wręczanie dyplomów i nagród. Zawiadamianie o rozdziale nagród będzie, jak dotąd, odbywało się 20 grudnia.

Choroba Menelika. Cesarz Abissynii Menelik zachorował ciężko i leży w stanie beznadziejnym. Cesarz ten — albo jak brzmi jego oficyalny tytuł Negus Negesti — urodził się w r. 1844 jako syn cesarza Heila Meleket, rządzi zaś Abissynią od r. 1889. Następcą tronu jest jego wnuk Lidji Jeanffu, który też obejmie rządy w tem państwie. Król jest równocześnie nominalną głową Kościoła abissyńskiego (chrześcijańskiego), podczas gdy faktycznym zwierzchnikiem jest abuna, tj. patryarcha, rezydujący w Gondar. Patryarcha ma prawo namaszczać królów, ordynować kapłanów i dyakonów, sam zaś mianowanym bywa przez patryarchę w Kairo. Chrześcijaństwo, które już od 6-go wieku stało się religią panującą w Abissynii, wyznawane bywa według nauki monofizytów. Polega ono głównie na formach, ponadto istnieje wiele prażydowskich obrzędów, jak obrzezanie, święcenie soboty i t. p.

Nadzieje Castra. Ekspreżydent Wenezueli, gen. Castro oświadczył w rozmowie z dziennikarzami, że wszystkie przeciw niemu podnoszone oskarżenia wiceprezydenta Gomeza są nieprawdziwe. Castro uważa się za powołanego przez Opatrzność do uwolnienia hiszpańskiej Ameryki z pod kurateli europejskiej. Gdy przed 3 tygodniami leżał na stole operacyjnym, uczynił ze swem sumieniem dokładny rachunek, ale nie znalazł w niem żadnej winy, gdyż gwiazdami przewodniemi jego życia były zawsze: Ojczyzna i sprawiedliwość. Po przyjściu do zdrowia odda się Castro pod sąd parlamentu wenezuelańskiego i obejmie napowrót rządy w swej ojczyźnie.

Naokoło wielkiego cesarza. Wielki zwycięzca i doskonały administrator Napoleon I był lichym tancerzem — jak zapewnia słynny tancmistrz z czasów pierwszego cesarstwa Despréaux. Napoleon pobierał u niego lekcye sztuki tanecznej. „Napoleon położył rękę na mojem ramieniu — opowiada Despréaux — i zaczęliśmy walcować. Gdy zauważyłem, że cesarz wyładowuje przy tańcu siłę, która nas obu na ziemię może powalić, poprosiłem go po kilku minutach o zaprzestanie lekcyi. Potem wziąłem skrzypce i grając tańczyłem z cesarzem, który przez całą godzinę skakał jak kozioł... Pot z czoła spływał mi, gdy cesarz zakończył lekcyę. Mimo tego Napoleon I nie był nigdy dobrym tancerzem. Był jedym z najgorszych moich uczniów..."

Mianowania. „Gazeta Lwowska" donosi: Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował oficyałami kancelaryjnymi kancelistów: Stefana Delektę w Radomyślu Wielkim i Stanisł. Schnaidera w Mszanie Dolnej.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie przeniósł oficyałów kancelaryjnych Józefa Zacharyasza Palczewskiego z Wieliczki do Krakowa i Franciszka Koguta z Rzeszowa do Tarnowa oraz zamianował kancelistami Michała Aleksandra Pieńkę tyt. wachmistrza żandarmeryi dla Wieliczki, Abrahama Lesera sierżanta 17 p. p. obrony krajowej dla Rzeszowa, Antoniego Oćwieję tyt. wachmistrza żandarmeryi dla Pilzna, Władysława Krajewskiego podoficera rachunkowego I kl. bośniacko-hercog. pułku piechoty dla Jaworzna i Jana Władysława Filara sierżanta 34 p. obrony krajowej dla Kalwaryi.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota. „Przywódca", kom. w 3 aktach Stefana Krzywoszewskiego.

Niedziela o g. 3 „Betleem polskie" — o godz. 7 „Przywódca".

Poniedziałek o g. 3 „Zemsta" (dla młodzieży szkolnej — ceny zniżone do połowy), — o godz. 7 „Noc listopadowa".

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Sobota. „Kobieta z marmuru".

Niedziela popołudniu „Trzy fotografie krakowskich piękności".

Niedziela wieczór. „Pod gwiaździstą banderą".

Poniedziałek. III. Wielka maskarada.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

(w auli I szkoły realnej przy ul. Studenckiej o g. 6).

W sobotę dnia 30 b. m. Prof. Dr Józef Flach: Słowacki jako poeta dramatyczny (6-ty wykład).

Kalendarzyk karnawałowy.

SOBOTA dnia 30 stycznia. Zabawa taneczna w Klubie prawników i Kole art.-Literackiem. — Bal kostyumowy kupiecki w sali Strzeleckiej. — Bal szkoły tańca L. Dolińskiego w „Sokole" podgórskim. — Bal krawców w sali „Sokoła". — Zabawa taneczna w „Ognisku" drukarzy i litografów (Rynek gł. 12). — Zabawa taneczna stow. kat. czel. „Praca" w Domu robotniczym.

PONIEDZIAŁEK dnia 1 lutego. Bal kostyumowo-maskowy w Resursie urzędniczej. — Bal podgórskiego Tow. ochrony biednych dzieci i Bursy gimnazyalnej w sali Magistratu w Podgórzu. — Bal Certyfikatystów w sali „Sokoła". — Reduta w teatrze ludowym. — Piknik Strzelnicy w sali własnej.

WTOREK dnia 2 lutego. Bal mieszczański w Starym teatrze. — Bal kostyumowy dla dzieci w Resursie urzędniczej. — Bal stow. Własnej pom. kucharzy w sali Strzeleckiej.

ŚRODA dnia 3 lutego. Bal rabczański w Starym teatrze.

SOBOTA dnia 6 lutego. Bal kostyumowo-maskowy w Klubie pocztowym. — Zabawa taneczna w Resursie urzędniczej. — Zabawa z kotylionem „Gwiazdy" w sali Strzeleckiej. — Reduta w teatrze ludowym. — Bal podg. Czytelni akademickiej w „Sokole" podgórskim — Piknik Kółka matem. i przyrodników U. U. J. w sali Saskiej.

PONIEDZIAŁEK dnia 8 lutego. Bal maszynistów kolejowych w sali Strzeleckiej.

ŚRODA dnia 10 lutego. Bal Stow. Bratniej pomocy kelnerów w Starym teatrze.

SOBOTA dn. 13 lutego. Bal ogólno-akademicki w Starym teatrze.

PONIEDZIAŁEK dn. 15 lutego. Bal rolników w Starym teatrze. — Bal inspektorów policyjnych w sali Saskiej.

Sankami do Morskiego Oka.

Wycieczka sankami do Morskiego Oka, która staraniem Sekcyi wycieczkowej „Ogniska nauczycielskiego" w Krakowie odbędzie się w czasie „małych wakacyi" pod przewodnictwem pp.: Józefa Robaka i Jana Szkodzińskiego, będzie największą wycieczką, jakie kiedykolwiek w porze zimowej odbyły się do perły Tatr naszych. W pięknym kuligu weźmie udział 150 osób ze wszystkich dzielnic Polski. Komitet zawiadamia tą drogą wycieczkowców, że odznaki i legitymacye można otrzymać w niedzielę od godz. 2 do 4 w lokalu „Ogniska nauczycielskiego" (Kanonicza 29) lub na dworcu kolejowym przed odjazdem pociągu. Komitet prosi też uczestników wycieczki, aby ubrali się jak najciepłej (pled lub koc na nogi i chustka na głowę konieczne). Dalszych zgłoszeń stanowczo nie przyjmuje się. — Program wycieczki jest następujący:

Poniedziałek dnia 1 lutego:

Odjazd z Krakowa o godz. 9 rano. Punkt zborny na dworcu w poczekalni I. i II. klasy o godz. 8·30. W Suchej obiad po 1 k. 10 h. (rosół, pieczeń, chleb). Przyjazd do Zakopanego o godz. 3·40. Z dworca udadzą się uczestnicy do hotelu W. Płonki, a stąd o godz. 4·30 do Muzeum Tow. Tatrz. Między godz. 6—7 zwiedzenie Schroniska naucz. w Zakopanem. O godzinie 7 wieczerza w hotelu (pieczeń, chleb, herbata). O godz. 9 spoczynek. Każdy uczestnik otrzyma osobne łóżko.

Wtorek dnia 2 lutego:

O godz. 5·45 msza św. w kościele paraf. O godz. 6·30 śniadanie w hotelu (kawa lub herbata, bułki). O godz. 7 rano wyjazd sankami z przed hotelu Płonki. Krótki popas w Roztoce celem zwiedzenia Wodogrzmotów Mickiewicza. Po przybyciu do Morskiego Oka (o g. 11) dla rozgrzania herbata. Ślizgawka na M. O. Obiad nad Morskiem Okiem o godz. 12 (rosół, mięso rosołowe i pieczeń, lub rosół, mięso rosołowe i legumina). Wyjazd z M. O. o g. 1·15 popołudniu, podwieczorek w hotelu Płonki o g. 4·15 (kawa lub herbata), odjazd sankami na dworzec kolejowy o g. 4·45, odjazd z Zakopanego o g. 5·15, przyjazd do Krakowa o g. 11 w nocy.

Koszta wycieczki wynoszą 16 kor. od osoby, w co wlicza się: bilet kolejowy III klasy z Krakowa do Zakopanego i z powrotem, wieczerzę w Zakopanem pierwszego dnia, nocleg w hotelu, śniadanie i podwieczorek w Zakopanem drugiego dnia, sanki do M. O. i obiad przy Morskiem Oku.

Komitet wycieczkowy uprasza najusilniej uczestników wycieczki, by zechcieli najpunktualniej zastosować się do podanych w programie godzin. Za ewentualną, niemiłą niespodziankę, wynikłą ze spóźnienia się, Komitet wycieczkowy nie bierze na siebie odpowiedzialności.

Z Rady państwa.

Posiedzenie z dnia 29 stycznia.

W Izbie posłów poseł Erb zgłosił wniosek nagły wzywający rząd, aby przedłożył natychmiast ustawę regulującą stosunki narodowościowe w Czechach. — Ustawa przekazaną być ma komisyi, złożonej z 52 członków.

Poseł Conci zgłasza wniosek nagły o natychmiastowe przystąpienie do pierwszego czytania: przedłożenie o fakultecie włoskim.

Poseł Czech zgłasza wniosek nagły o zniesienie rozporządzeń pocztowych.

Wśród wniosków zwykłych znajduje się wniosek posła Stwiertni o utworzenie szkoły dla ślusarstwa maszynowego w Stanisławowie; p. Górskiego w sprawie sprzedaży izolowanych gruntów, należących do funduszu religijnego w powiecie bocheńskim — dalej X. Londzina o założenie państwowej szkoły realnej z polskim językiem wykładowym w Cieszynie.

Z kolei nastąpiły dalsze rozprawy nad nagłymi wnioskami w sprawie stosunków narodowościowych w Czechach.

Prezydent zawiadamia, że poseł Seliger zmodyfikował swój wniosek na następujący: „Należy wybrać komisyę, złożoną z 52 członków i przekazać jej wszystkie wnioski i ewentualne przedłożenie rządowe co do uregulowania stosunków narodowościowych. Komisya rozpocząć ma natychmiast obrady i przedłożyć swe uchwały Izbie".

Następnie przemawiał mowca generalny „pro" poseł Hubka, poczem nastąpiły faktyczne sprostowania.

Wiedeń. (T. B.) W Izbie posłów pos. Erb oświadczył imieniem Niemców, że głosować będą przeciw nagłości wniosków socyalistów.

Pos. Romańczuk oświadczył, że jego stronnictwo głosować będzie za wnioskami czesko-niemieckimi w sprawie stosunków w Czechach.

Pos. Wolff występuje przeciw rządowi z powodu sprawy „bummlu" studentów w Pradze.

Aneksya w komisyi.

Komisya aneksyjna obradowała wczoraj nad wnioskami o aneksyi Bośni i Hercegowiny w obecności ministrów Bienertha i bar. Jorkascha Kocha. Komisya przyjęła z ubolewaniem do wiadomości oświadczenie bar. Bienertha w sprawie niejawienia się członków wspólnego rządu na posiedzenie komisyi.

Bar. Bienerth wygłosił następnie dłuższe exposé. Oświadczył, że parlament austryacki ma w myśl sankcyi pragmatycznej tylko prawo zatwierdzenia aneksyi, gdyż następstwo tronu według tej ustawy dotyczy wszystkiego, co do monarchii włączonem zostanie. Ponieważ jednak sejm węgierski zajął inne stanowisko, niema żadnej racyi odmawiać parlamentowi austryackiemu odmawiać równego prawa.

Chodzi również o to, aby przez odpowiednią formułę zaznaczyć prawną i trwałą przynależność Bośni i Hercegowiny do monarchii.

Przez stwierdzenie dalszej ważności ustawy z r. 1880 nastąpić może wszelka przyszła zmiana praw co do terytoryalnego stosunku Bośni w obrębie związku, opartego na sankcyi pragmatycznej, jedynie przy współdziałaniu ustawodawstwa austryackiego. Tem samem wykluczone jest wszelkie jednostronne zarządzenie, które to określenie jest wyraźnie zawarte w § 3 przedłożenia rządowego.

Minister omawia różnice tekstu austryackiej i węgierskiej ustawy, aby wykazać, że różnice te wypływają jedynie z techniczno-ustawowych motywów, a nie odnoszą się do meritum kwestyi.

Następnie minister omawiał przyszłą konstytucyę przyłączonych prowincyj. Wszystkie zasadnicze prawa obywatelskie będą zagwarantowane. Prawo wyboru będzie ogólne i bezpośrednie i wykonywane w trzech kuryach. Sejm bośniacki otrzyma kompetencyę do prawodawczego załatwiania wszystkich spraw obu prowincyj.

Co do ugody z Turcyą, protokół zostanie przedłożony do konstytucyjnego załatwienia obu ciałom ustawodawczym.

Na tem obrady przerwano. Następne posiedzenie komisyi odbędzie się 4 lutego.

Sprawy austro-węgierskie.

(Telegramy „Głosu Narodu" z 29 stycznia).

Sprawa kanałowa.

Wiedeń. (Tel. wł.). Zaraz po godzinie 2 bar. Bienerth zaprosił prezydyum Koła polskiego na konferencyę, by dać mu odpowiedź na jego żądanie podniesione jeszcze w poprzedni piątek w sprawie kanałowej. Na konferencyi obecnym jest także minister Abrahamowicz. W obecnej chwili (godz. 4) konferencya jeszcze trwa, następnie prezydyum zda sprawę z konferencyi przed komisyą parlamentarną Koła.

Wiedeń. W „N. W. Abenbl." pojawiła się notatka, wymierzona przeciw Abrahamowiczowi. Brzmiała ona: W Kole polskiem panuje niezadowolenie, wymierzone przeciw ministrowi Abrahamowiczowi, gdyż ten czyni zabiegi, by rząd wystąpił z nową (!) **ustawą kanałową,** podczas gdy Koło polskie żąda na podstawie **dotychczasowej ustawy** natychmiastowego podjęcia robót. Popołudniu ma się odbyć konferencya posłów z p. Abrahamowiczem.

Zapowiedź obstrukcyi.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dowiadujemy się, że gdyby Czesi byli niezadowoleni z ustawy językowej, to rozpoczną natychmiast obstrukcyę.

Dymisya ministra wojny.

Wiedeń. (Tel. wł.) Chrześcijańsko-socyalni są mocno niezadowoleni z ministra. Niezadowolenie to jest tak silne, że gen. Schönaich nie będzie mógł pojawić się w delegacyach przez kilka tygodni, a potem ma ustąpić ze stanowiska.

Następcą jego ma zostać generał Georgi, austr. min. obrony kraj.

W tej sprawie dowiadujemy się z autentycznej strony że pogłoska powyższa wyszła ze strony **wrogów ministra,** którzyby chcieli **objąć jego miejsce dla jednego z dwóch a nawet trzech kandydatów, niemogących doczekać się wakansu.**

Dzisiaj po dwumiesięcznej nieobecności pojawił się po raz pierwszy w parlamencie były minister skarbu Dr Korytowski.

Węgierskie przesilenie.

Budapeszt. (Tel. wł.). W „Pesti Hirlap" pisze pewien wybitny polityk, że sytuacya w parlamencie węgierskim o tyle jest niewyjaśnioną, że trudności bankowe nadal trwają. Audyencya Justha nie przyniosła wyjaśnienia sprawy. Dr Weckerle jest zdania, że obecnie nie może przyjść do rządów gabinet, złożony wyłącznie z polityków stronnictwa niezawisłości, gdyż gabinet taki u góry nie miałby zaufania, a u dołu, wśród wyborców wzbudziłby wnet niezadowolenie, bo musiałby rządzić na podstawie programu z r. 1867. Opinię tę podziela również Franciszek Kossuth.

Sytuacya na Wschodzie.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 29 stycznia.)

Rady Austro-Węgier.

Sofia. (Tel. wł.). Agent Austro-Węgier oświadczył gabinetowi bułgarskiemu, że **Austrya podjęła z Włochami i Francyą akcyę** celem pokojowego załagodzenia zatargu turecko-bułgarskiego. Agent radził Bułgaryi, by nie wywoływała konfliktu wojennego.

Odwrot Bułgaryi.

Konstantynopol. „Tanin" donosi z Adryanopola, **że Bułgarya cofnęła część wojsk z granicy.**

Próby przekupstwa.

Berlin. (Tel. wł.). „Voss. Ztg." z Belgradu donosi, że **rząd serbski postanowił wyasygnować posłowi serbskiemu w Konstantynopolu i konsulowi generalnemu w Skoplie 5 milionów franków. Ci bowiem oświadczyli, że z pomocą tej sumy obalą wielkiego wezyra Kiamila baszę.** Plan ten był rozstrząsany podczas ostatniego pobytu w Belgradzie i koła skupsztyny zaakceptowały go całkowicie.

Zbrojenia tureckie.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Zbrojenia na granicy bułgarskiej nie ustają. Komendant korpusu adryanopolskiego został wezwany do Konstantynopola. **Komendanci korpusów IV i V otrzymali polecenia zmobilizowania pierwszego powołania rezerwistów — tak, aby transporty wojskowe mogły się rozpocząć na pierwsze telegraficzne polecenie.**

Ministerstwo skarbu nie uskutecznia żadnych innych wypłat oprócz wojskowych.

Turcya chce porozumienia.

Berlin. (Tel. wł.) „Frankfurter Zeitung" donosi z Konstantynopola, że w kołach tureckich panuje chęć szybkiego zawarcia ugody z Austryą, gdyż Turcy obawiają się nowych komplikacyi, któreby zawarcie umowy uniemożliwiły.

Lepszy nastrój giełdy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Położenie na tutejszej giełdzie przedpołudniowej poprawiło się skutkiem noty cyrkularnej rosyjskiej i wiadomości z Konstantynopola, że bojkot ustaje.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 29 stycznia.)

Życzenia papieża.

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. Tagebl." donosi, że papież wysłał obecnie z okazyi 50 lecia urodzin ces. Wilhelma do Berlina list odręczny. Dawniej przesyłał na urodziny cesarzowi życzenia telegraficzne.

Następca Bülowa.

Londyn. (Tel. wł.) „Daily Tel." donosi, że **następcą kanclerza** Bülowa będzie generał von **Goltz,** były inspektor armi tureckiej.

Zmiany w gabinecie rosyjskim.

Berlin. (Tel. wł.) „Voss. Ztg." donosi z Petersburga, że następcą ministra komunikacyi Schaufussa został inżynier Niemieszajew. Stołypin ma zrzec się portfelu spraw wewnętrznych i powierzy go wiceministrowi Krzyżanowskiemu.

Zmiany w rosyjskiej dyplomacyi.

Petersburg. Tel. wł.) W dyplomacyi rosyjskiej nastąpi niebawem cały szereg ważnych zmian. Mianowicie wiceminister spraw zagranicznych Czarykow zostanie mianowany ambasadorem w Stambule. Jego miejsce zajmie Sazonow obecny rezydent rosyjski przy Watykanie. Rezydentem przy Watykanie zostanie ks. Dołgoruki, który był przed kilku laty posłem w Teheranie. Poseł w Teheranie pójdzie do Brukseli — a poseł przy dworze belgijskim Giers zostanie ambasadorem w Wiedniu.

Sejm finlandzki.

Petersburg. Sejm finlandzki został zwołany na 3 lutego, starego stylu do Helsingsfors.

Bandytyzm w Rosyi.

Aschabad. (Pet. aj. tel.) Z wozu pocztowego zrabowano 469.000 rubli.

Rewolucya w Persyi.

Teheran. Ajencya Peters. donosi: Na południu Pesyi **wybuchły poważne rozruchy. W Buszir powstańcy zranili gubernatora i zranili obu jego synów.** W Szirat zrabował tłum filię Banku państwowego. W Lariston również wybuchło powstanie.

Z Tebris donoszą, że wojska rządowe zajęły dwie wsi i odcięły połączenie z Dżulfą.

Wysiłki szacha.

Berlin. (Tel. wł.) „Localanzeiger" donosi z Teheranu, że szach czyni gorliwe wysiłki celem odzyskania straconych pozycyi. Część wojska z 3 pułkami artyleryi wysłał celem zdobycia zbuntowanego Ispahanu.

Naczelny redaktor:
J. K. Maćkowski.
Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Maryan Dąbrowski.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

PEWNA RODZINA,

dobrze przysłużona sprawie Narodowej a obecnie w wielkiej nędzy się znajdująca, w starszym już wieku na chleb zapracować sobie nie mogąca, prosi Rodaków o litość. — Datki przyjmuje Redakcya Głosu Narodu.

Liczba czynności E. XVII 1028/8
9.

Edykt licytacyjny.

Na żądanie Towarzystwa kredytowego w Krzeszowicach zastąpionego przez adwokata Dra Bernarda Lauera w Krakowie odbędzie się dnia

12 lutego 1909 o g. 10 przedpołudniem

w sądzie niżej wymienionym, w sali Nr. II. 1 p. ul. św. Jana l. 22. licytacya realności lwh. 11 ks. gr. gm kat. Zeków objętej położonej na granicy Królestwa Polskiego a składającej się z parcel gruntowych (około 4 morgi 953□).

Nieruchomość wystawiona na licytacyę jest oceniona na 3080 K. Najniższa cena wynosi 2060 K.

C. k. sąd powiatowy w Krakowie, Oddział XVII. 7 grudnia 1908.

Nakładem Spółki wydawniczej „Postęp“ stow. zarejstr. z ogr. poręką. Z Drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie ul. św. Krzyża l. 7.